

# ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie . . . . . rb.	3.00	Rocznie . . . . . rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . kop.	50	Nekrologi wiersz garmont.	30
Adres Redakcyi i Administracyi: <b>Łowicz</b> , Warsz. gub.				Reklamy po tekście . . . . .	25
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne . . . . .	20
Redakcja jest otwartą we wtorki, środy i czwartki od 8—10 wieczorem, w niedziele i święta od 10—11 zrana.				Drobne ogłoszenia za wyraz kop. 2	
				Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop. 25	
				Numer pojedynczy 5 kop.	

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczer. W. J. Komara, w Sochaczewie skład Aptecz. W. Pawłowski, w Skierniewicach księgar. W. Zielińskiego, w Żychlinie skład Aptecz. W. Przędzieckiego, w Kutnie księg. W. Porowskiego.

## KĄPIELE

Towarzystwa Higienicznego. **Wanny** czynne codziennie od godz. 12 w poł. do 9 wieczór po 35, 50, 60 i 75 kop. **Łazienka** czynna w środy (dla mężczyzn) od 4 po poł. po 30 k. i w czwartki (dla kobiet) od 4 po poł. po 15 kop., w piątki i soboty (dla mężczyzn) od 12 w poł. po 15 kop.

### KALENDARZ.

† *Piątek* Romualda Op., Ryszarda Kr.  
 † *Sobota* Jana z Matty W., Emiljana M.  
*Niedziela* Apolonji P. M., Cyrylla B.  
*Poniedziałek* Scholastyki P., Sylwana B. W.  
*Wtorek* Objaw. N. M. P. w Lourdes.

Saturnina.  
 † *Środa* Suchy dz. Eulalji P.  
*Czwartek* Jana i Dobrosława M. m.

\*) Św Romuald, Opat, urodził się w Rawennie we Włoszech z rodu książęcego Honesti roku 956. Młodość przeżył na hulankach i używaniu życia. Razu pewnego był świadkiem, jak ojciec jego zabił w pojedynku swego krewnego. Tem tak się przejął, a będąc przejętym od młodości uczuciami religijnymi, wyrzucając sobie także udział w tym nieszczęsnym wypadku, wstąpił za pokutę do klasztoru Benedyktynów w Classe. Pod duchownym kierownictwem pustelnika Moryna, doszedł wkrótce do wielkiej doskonałości. W zgrzebną szatę odziany, oddawał się postom, rozmyślaniu i utrudzającej pracy fizycznej. Dla siebie surowy, był znowu bardzo łagodnym i miłosiernym dla drugich; później przebywał w rozmaitych klasztorach Włoskich, Hiszpańskich i Francuskich, gdzie starał się jaknajściślej przestrzegać regułę zakonną, co na niego ściągało prześladowanie i obelgi słowne a nawet czynne ze strony współbraci. Za natchnieniem Boga wybudował klasztor w Camadol i początek dał nowemu zakonowi, nazwanemu później Zakonem Kamedułów. W r. 1009 zaczął budować ten klasztor albo erem, w dolinie między górami Apeninu, na polu niejakiego pana Maldolego, który odstąpił to miejsce Romualdowi. Około kościoła pomurowano osobne domki z ogródkami dla pustelników, pragnących samotnie postępować drogą doskonałości Chrześcijańskiej, wśród modlitw, rozmyślań, prac ręcznych i głębokiego milczenia. Uczniowie zbiegali się do niego tłumnie, tak że coraz nowe musiano budować klasztory. Raz miał Romuald widzenie, jako mnisi liczni wstępują po drabinie jego Zakonu do Nieba w białych szatach; to było powodem, że zaprowadził w tym zakonie noszenie białych habitów. Takie klasztory czyli eremy Kamedułów znajdują się i dzisiaj na Bielanych pod Krakowem i pod Warszawą, a niedawno przestał istnieć taki sam erem pod Kownem w Pożajściu, gdzie jeszcze pozostał wspaniały kościół. Założywszy kilka takich klasztorów i będąc ich przełożonym, tudzież najpiękniejszym wzorem wszystkich cnót zakonnych, św. Romuald umarł w klasztorze Val-del-Castro w marzji Ankońskiej, przeżywszy lat 120 dnia 19 czerwca 1027 r. Zwłoki jego spoczywają w Tabriano. Ojciec jego, Sergijusz, umarł także zakonnikiem. Uroczystość św. Romualda kościół Katolicki obchodzi w dniu 7 lutego; dzień ten wyznaczył Papiież Klemens VIII, który go zaliczył w poczet Świętych Pańskich.

X. \*\*\*

## Warszawska Dystylarnia Stefana Genelego

w Warszawie

POLECA

Likiery francuskie i gdańskie, rумы i araki.

Otrzymywać można w pierwszorzędnym handlach win i restauracjach.

455-3-3

## Prochem tylko...

Paniel czemuże ja jestem przed Twoim obliczem? Prochem i niczem.

(Mickiewicz—Dziady).

W wielki dzień Tworzenia z prochu uczyniła mię ręka Pańska, a tchnąwszy ducha swego we mnie, na ziemię rzuciła. I wyniosłem się pychą wielką ponad lud mój i wstąpiłem na wyżyny, skąd zapanować nad nim chciałem.

I tam wysoko, u stóp Boga samego, poznałem całą nicość moją... Bo oto na wyżyny, gdy wstąpiłem, na szczyty niebosiężne lodami pokryte i gdy dumą oblokło się czoło moje, ręka Pańska wiatr zesłała, który mnie nad brzeg przepaści pechnął.

I ujrzałem pod nogami swemi rozpadliny skalne, w których węże mają

swę gniazda i lęk duszę moją ogarnął przed śmierci obliczem. A w lęku pycha moja topniała, jako śnieg na słońcu i modlitwa pokorna po srebrnych szczytach przed tron Pana Zastępów biegła. I ulitował się nademną Stwórca mój i dał mi zejść w doliny, abym głosił wielkość Jego i nicość moją.

I dziś ja, szary proch, z pogodnym czołem poglądam wzwyż na szczyty, marząc, aby ludzkość cała mogła wejść tam i poznać nędzę swoją wobec Boga Majestatu. A kiedy wróca, jak ja, w doliny, zniknie pycha, wyzysk i przeemoc, znikną walki bratobójcze o sławę i bogactwa, a na ziemi zapanuje równość, braterstwo i wszechmiłość. Bo wobec wielkości Majestatu Boga, wobec cudów przez Niego uczynionych, czemuże jesteśmy? Prochem tylko,

prochem ziemi umiłowanej, do której wrócimy.

I skoro prochem być nam przeznaczyłeś, Panie, daj, niechaj z nas bogate żytnie i pszeniczne wzejdą kłosa na pokarm ciał i dusz bratnich.

A gdy dzieło swe spełnimy, w proch nas obróć na świadectwo tej wielkiej prawdzie równości, że wielki i mały jednak są prochem przed Tobą.

Ł. Grz.

## W jakim celu tworzymy Muzeum w Łowiczu?

(Ciąg dalszy).

Dotychczas opracowane są programy działów: ogrodniczego, pszczelniczego, higienicznego i etnograficznego (ludoznawczego), inne są bądź w opracowaniu, bądź czekają na specjalistów, którzy podejmą się tej pracy. Każdy dział ma być wyrażony w sposób zwięzły, ale jasny, — zgodnie z postępowaniem nauki. Przedmioty mają być gromadzone ściśle podług programów. Gromadzić okazy podług obmyślnego z góry programu, nie mając na to środków materialnych, to zadanie trudne, zdawałoby się wprost niewykonalne, ale nie brak ludzi, pojmujących doniosłe znaczenie tej placówki oświatowej, mogącej się przyczynić do podniesienia stanu umysłowego i ekonomicznego w Łowickim; już ofiarowało swój drogocenny czas kilku pracowników na niwie nauki, niewątpliwie liczba ich zwiększać się będzie, mieszkańcy Łowicza i Księstwa Łowickiego nie pożałują swego trudu i ofiar pie-

niężnych, szeregi współpracowników rosnąć będą, aby mogła z czasem powstać instytucja pierwszorzędnej znaczenia, chluba Łowiczan, instytucja, którą oglądać będą tysiące ludzi, która będzie dla nich bodźcem do nauki, szlachetną rozrywką, wypoczynkiem po pracy, pozwoli poznać Wszechmocność Boga w dziełach Jego, budzić będzie przywiązanie do Ziemi Ojczyściej, miłość do współbraci. Instytucja ta, może da Bóg, przygotuje przyszłych pracowników, zespoli, połączy, pogłębi myśl wśród szerokiego ogółu, bo każdy będzie tam mógł czerpać naukę: dziecko i człowiek dorosły, bardziej i mniej wykształcony, każdy będzie tam mile witany i serdecznie przyjęty, bo to będzie instytucja przede wszystkim dla tych, którzy nie mają pieniędzy na kształcenie, a którzy kształcić się pragną. A może znajdą się ofiarodawcy, którzy przyjsię zechcą z pomocą materialną, aby zapewnić dalsze istnienie instytucji i szybszy jej rozwój.

### Dział Ogrodniczy.

Ze wszystkich działów najprędzej zorganizowany będzie dział ogrodniczy, tworzy go bowiem pan Edmund Jankowski, znany nie tylko w świecie naukowym, ale wśród szerokich mas ludowych, zasłużony krajowi, przyrodnik, — ogrodnik. Panie: Stankiewiczówna i Marja Brandłówna — artystki malarki obiecały współdziałać. Tablice warzyw i kwiatów, najlepsze jakie istnieją, już nadeszły z Paryża, ustąpiła je firma Vilmorin po cenie kosztu, na skutek starań pana Jankowskiego. Ofiarowali tablice: Towarzystwo „Uranja” w Warszawie i pan Czarnowski. „Ogrodnik Polski” ofiarował komplet narzędzi ogrodniczych, firma Alfred Grodzki — siewnik z kompletem przyrządów pielących, najnowszy „Planet”. Nawozy sztuczne złoży fabryka Chemiczna w Łowiczu, p. E. Jankowski przygotowuje: wzory plodozmianów

warzywnych, nasiona warzyw i kwiatów, wzory opakowań owoców, modele rozmnażania roślin drogą wegetatywną i t. d. Dział ogrodniczy posiadać będzie dobre książki odpowiednio dobrane. W okolicy Łowicza jest mało ogrodów, a tym samym i owoców, zwłaszcza w dobrych gatunkach, tysiące ludzi musi wyrzec się tego smacznego i zdrowego pożywienia. Warzywnictwo stoi na bardzo niskim poziomie, zamalujemy jarzyn, a mnóstwo nasion sprowadzamy z zagranicy, jakkolwiek hodowla warzyw na nasiona jest łatwa i oplaca się znakomicie. Całe wagony kwiatów sprowadzamy do Polski z zagranicy, gdy wiele z nich mogłoby rosnąć pod naszym niebem, trzeba tylko wiedzieć, jak należy obchodzić się z kwiatami. Wsie w Łowickim, położone w pobliżu kolei, powinny posiadać ogrody, które dostarczałyby znacznego dochodu właścicielom.

Uznaliśmy za konieczne utworzenie działu ogrodniczego w Muzeum, aby zwiedzających zachęcać do zakładania ogrodów i pouczyć, w jaki sposób ogród założyć i prowadzić powinni.

### Dział Pszczelniczy.

Również potrzebny jest w Muzeum dział pszczelniczy. Zbyt na miód i wosk jest bardzo łatwy, a pszczelnictwo daje dotychczas małe dochody. Trzeba tę gałąź gospodarstwa rozwinąć. Aby zachęcić zwiedzających do zakładania pasiek i wskazać, jak należy prowadzić pszczoły zebrane będą: najlepsze książki pszczelnicze, modele najlepszych uli, narzędzia, przybory, tablice i t. d. Dotychczas ofiarowali współpracownikowie: p. Stanisław Rutkowski, prezes Towarzystwa Pszczelniczo-Ogrodniczego, p. Bańkowski kierownik szkoły w Pszczelinie. T-wo Pszczelnicze przysyłać będzie bezpłatnie pismo miesięczne — Przegląd Pszczelniczy.

24)

JANUSZ PEŁKA.

## Oj Młodzi... młodzi!

POWIEŚĆ.

Oblicze jej blade, prawie przejrzyściej cery, nosiło na sobie ślad niezwyklej piękności.

Trzymając w rękę kryształowy flakonik, podnosiła go od czasu do czasu ku twarzy, jakby w obawie zemdlenia; oczy tylko nie straciły swej lazurowej piękności, spoglądała niemi z niepokojem na obecnych, co czyniło wrażenie niezbyt miłe dla otaczających.

Panna służąca, od lat dwudziestu nie odstępująca swej pani, stała obok fotelu, bacząc na każde jej skinienie.

Gdy wreszcie ceremonia powinszowania skończyła się, solenizantka przeprosiła obecnych i pod pieczęcią panny służącej przeszła do swych pokoi.

Pan Brunon podczas tej dziwnej recepcji spoglądał na swą bratową z rozrzewaniem i szeptał w duchu:

— A jednak... dobrze zrobiłem, że uciekłem na drugi koniec świata...

Tym szeptem niemym zdradził całą tajemnicę dziejów minionej przeszłości...

Po wyjściu pani Anny, znikła natychmiast duszna atmosfera, krępująca zebranie.

Rozpoczęła się ogólna głośnie ożywiona rozmowa.

Pani Gozdawa, dziedziczka Goliny, była to osoba wysokiego wzrostu, korpulentna, o obliczu rumianym, nieco opalonym. Typ prawdziwej obywatelki wiejskiej, pracowitej, zawsze pełnej humoru i życia; słowem, jedna z tych dawnych matron polskich, których — niestety! — coraz mniej spotykać się daje w naszym otoczeniu...

Zaprosiła do swego towarzystwa Janinę i rozpoczęła opowiadanie sukcesów tegorocznych na polu i w ogrodach.

Stryjaszek usunął się nieco ku oknu i spoglądał na kłaby kwieciste.

Wacław z Julianem zasiedli w odległym kąci salonu i półgłosem spowiadali się z przeróżnych figlów młodości.

— Ta ex-twoja Jadzia — ciągnął Julian — to istny sfinks. Wyobraź sobie, tak spoważniała, takie stroi miny, jakby od lat wielu prowadziła modny interes... Mało tego!.. parę tygodni temu, napisała do mnie liścik, prosząc, abym ją odwiedził, gdyż ma bardzo pilny interes.

— I poszedłeś?

— Nie wypadło inaczej, tym więcej, iż wyraziła się, jakoby prosi o to ze łzami w oczach.

— I cóż?

— A cóż... zrobiła scenę pełną rzewności niewieściej, bardzo wiele opowiadała o sobie i nie o sobie; w konkluzji... dowiedziałem się od niej czegoś bardzo nieprzyjemnego. Oto ni mniej ni więcej, jak tylko, — że usycha z tęsknoty za tobą... że rok cały nie widziała cię i dłużej już wytrzymać nie może. Padła wreszcie na kolana i z płaczem męczyła mnie, bym

wpłynął na ciebie, iżbyś przyjechał choć na parę dni do Warszawy.

— Oho!...

— Wreszcie wyznała, że sama się zjawi w tych stronach, aby cię choć zdala zobaczyć...

— Zwartjowała?

— Ale koniec był najtragiczniejszy...

— Co tam jeszcze u diabła?

— Mała rzecz! powiedziała, że się struje!

Wacław zerwał się z krzesła zirytowany i omal nie przewrócił stryjaszka, który od paru minut stał obok młodych przyjaciół...

— A!.. to stryjaszek podsłuchuje cudzej rozmowy?

— Nie miałem zamiaru — i stało się to wypadkiem. Wszelako błogosławię ten wypadek!

— Albowiem?

— Gdyż dam ci radę, jak masz postąpić z tą damą...

— Stryj da mi...

— Radę... tak! ja ośmielę się, by spełnić to dla twego dobra.

— Mój Wacku... skoro stryj tak dobry...

— A pan nie psuj mi dobrych zamiarów... sądzicie oba, że to co robicie, jest żartem... figłem życiowym. Ja powiem wam obu, że gra taka niegodną jest uczciwej młodzi...

— Jaka gra?

(d. c. n.)

### Dział Rolniczy.

Wiadomo, że rolnictwo udoskonala się z dniem każdym. Otóż, jak pracować na roli należy, aby osiągnąć najlepsze plony pracy, pouczać będzie dział Rolniczy, w którym zebrane będą najlepsze nasiona, nawozy, modele najlepszych, ostatnio obmyślonych narzędzi, tablice, przedstawiające wszelkie rodzaje pracy rolnika, zestawienia gdzie jakie rezultaty pracy otrzymano, jakie rady z całą pewnością zalecić można, aby najlepszy rezultat pracy osiągnąć. W dziale rolniczym przyobiecali dotychczas współpracownicy: pan dr. Troczewski z Kutna, pan Sturm, kierownik stacji doświadczalnej w Szkaradzie, p. Staniszkis, kierownik stacji doświadczalnej w Kutnie, profesor Biedrzycki z Warszawy, Zarząd T-wa Rolniczego w Łowiczu, p. Al. Pawłowski, dyrektor Syndykatu Rolniczego w Łowiczu, p. Czesław Boczkowski, chemik kierownik laboratorium w Warszawie, Domy Handlowe pod firmą Gro dzki, Wasilewski, Zawadzki.

### Dział Higjeniczny.

Dział Higjeniczny, pouczający, jak winniśmy zachować się, aby być zdrowymi, a unikać chorób, musi znajdować się w Muzeum. Wszyscy powinni starać się o zachowanie zdrowia, bo zdrowie daje energję, dzielność, tak bardzo potrzebne do pracy pożytecznej, a zwłaszcza do pracy, prowadzonej na szerszą miarę.

Dział Higjeniczny tworzony będzie podług programu, opracowanego przez doktora Macieszę z Płocka. Dział ten po całkowitym skompletowaniu nauczać będzie, jak należy w najuboższej rodzinie wychowywać dziecko, jak należy żywić się, unikać zafalszowanych produktów spożywczych, jakie szkody wyrządza nam używanie trunków, jak winniśmy strzedz się chorób zaraźliwych, czym jest czystość ciała, higieniczne ubranie i t. d.

W dziale tym przyobiecali dotychczas współdziałanie: doktor Serkowski, założyciel i kierownik pracowni bakteriologicznej w Warszawie, doktor Chelchowski, wiceprezes Towarzystwa Higjenicznego w Warszawie, a zarazem przewodniczący sekcji higjenu ludu, doktor Budzińska-Tylicka, Oddział T-wa Higjenicznego w Łowiczu, p. Piotr Boczkowski, prezes T-wa Weterynaryjnego w Warszawie, budowniczy Makowski z Warszawy.

(d. c. n.)

Aniela Chmielnisku.

### Pamięci

## Kazimierza Łaskowskiego (E1)

Zmarł dnia 29 stycznia 1913 roku.

Kaj... poszedłeś, kaj?..  
W taki mroźny dzień!..  
Wracaj — przyjdzie maj!..  
Wiosny pelen tchnień!

Wracaj z piosnką twą...  
Jak za dawnych dni:  
Wszyscy bliscy ślą,  
To życzenie Ci!

O gdybyż to było  
Tak jakbyśmy chcieli;  
Jakby to się żyło...  
Cobyśmy nie mieli?!

Nie odszedłby od nas,  
Taki pieśniarz miły;  
Ale byłby z nami,  
Póki miałby siły!

A kiedyś już poszedł...  
I wrócić — nie wrócisz;  
Toś wiedział, odchodząc,  
Że brać twą zasmucisz!

Żegnaj więc pieśniarzu,  
Żegnaj druhu — Elu  
Nie zszedłeś „ostatni...”  
Lecz jak innych wielu!

W sercach naszych będziesz,  
Póki życia tchnienia;  
Z twą ojczystą piosnką  
Przejdą pokolenia!

Kaj... poszedłeś kaj?..  
Druhu — bracie — Elu!  
Wracaj... przyjdzie maj!..  
Dla ciebie — dla wielu.

Mari.

### Sprawozdanie działalności Sekcji Muzealnej Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Łowiczu w 1912 r.

Do prac w Sekcji zaproszeni byli: panie: Bielawska, Brzozowska Zofja, Buchwitzowa, Chmielńska Marja, Górską, Kolałowska, Piaskowska, Pstrószeńska, Różycka, Sawicka, Tatarzyńska, Trawińska Kamilla, Trawińska Zofja, Xiężopolska Helena; panowie: Ks. kanonik Niemira, p. Diehl St., p. Jędrzejewski. Sekcja odbyła w ciągu roku 8 posiedzeń. Członkowie Sekcji podjęli się zapoznawania osób, stojących zdala od Towarzystwa, z biegiem jego prac, przyjęli numery „Łowiczana” ze sprawozdaniem Sekcji Muzealnej z 1911 r., aby oddać je osobom, mogącym przyczynić się do rozwoju Muzeum. Następujące osoby podjęły się wykonać prace: p. Sokołowska wzięła na siebie porządkowanie napływających numizmatów (dawnych pieniędzy) i uproszenie inżyniera Mireckiego o wykonanie planu i tężni Ciechocińskich. P. Woźniakowa — zebrania danych statystycznych,

5)

## Szpital św. Tadeusza w Łowiczu.

Materiały do historii z akt szpitalnych zebrał dr. Stanisław Stanisławski, lekarz szpitala.

(Ciąg dalszy).

Wydatkowano w roku tym 4742 złp. 9 gr. Wśród wydatków największą sumę stanowi żywność (prawie 54% ogólnej sumy wydatków), dalej idą lekarstwa (około 16%), następnie opał i światło, wreszcie pensje dla felczera i służby. Zaoszczędzono więc z tego roku 2053 złp. 6 gr., które przeniesiono na rok następny. Ani do dochodów, ani do wydatków nie wliczono wcale ofiar w naturze, które w roku sprawozdawczym obliczono na sumę 171 złp. (w roku 1858—409 złp.)

Chorych było w szpitalu w ciągu roku 1839—76. Utrzymanie wraz z leczeniem każdego chorego (i posługacza) kosztowało dziennie 1 złp. 10 gr. (w roku 1858 tylko 1 złp.). Zwiększenie tego kosztu Rada tłumaczy leczeniem poza szpitalem i podwyższoną więcej, niż o połowę, ceną drzewa. Chorzy spędzili dni (t. zw. szpitalnych) 2175, posługacze — 1460. Przeciętnie chorych dziennie było 6, i każdy chory średnio przebył w szpitalu około miesiąca (29 dni). Oprócz tego, jak głosi

sprawozdanie Rady Szczegółowej za rok omawiany, leczono poza domem 28 osób, na co wydano z funduszków szpitalnych z górą 300 złp.

Rok 1840 zaznaczył się w dziejach szpitala naszego doniosłym faktem: z woli Jaśnie Oświeconego Namiestnika Królestwa Polskiego (feldmarszałka Paszkiewicza) austerja, Manes zwana, gminną własnością będąca, przeszła na rzecz szpitala, i oddanie onej w całej formie w dniu 2 maja nastąpiło. Austerja—Manes to jednopiętrowy budynek, w którym do dnia dzisiejszego chorzy się mieszczą; przedstawia on front dzisiejszych zabudowań szpitalnych. Składa się z 16 izb: ośmiu na dole i ośmiu na górze; i na dole, i na górze (pierwszym pięttrze) jest wązki ciemnawy długi korytarz, dzielący na dwie części: południowo-wschodnią i północno-zachodnią; w każdej tej części i na dole i na górze są po cztery izby.\* Do budynku tego należy obok niego zbudowana stajnia i ziemia (łąka) od budynku aż do rzeki. Do lipca roku 1840 budynek ten dzierżawił na szynk niejaki Mikołaj Pastuszyński, płacąc 1700 złp. rocznie. W jakim stanie znajdował się ten budynek, widać z tego, że Rada, zanim zadecyduje o sposobie „najkorzystniejszego użytkowania z tego domu“, uważa za konieczne poprzednie „sporządzenie anszlagu kosztów już to na przeformowanie wygodzie szpitala odpowiednie, już na niezbędne *reparacje rysów i dachu koniecznych*“. Mi-

\*) Dziś warunki te zmieniły się wskutek późniejszych przeróbek i dobudówek.

mo to, Rada postanowiła do tego budynku przenieść chorych. Przeciwno takiemu postanowieniu Rady sprzeciwił się bardzo energicznie jej członek, lekarz naczelny szpitala Paweł Filipowski. W obszernym referacie, złożonym (w miesiącu czerwcu) Radzie Szczegółowej, Radzie Głównej i głównemu inspektorowi służby zdrowia (radcy Czeterkinowi), dowodzi, że „oddana na użytek szpitala karczma nie kwalifikuje się na pomieszczenie w niej chorych 1) ani pod względem policyi lekarskiej, 2) ani pod względem lekarskim, 3) ani pod względem ekonomiki szpitala, 4) ani pod względem administracji“. Ciekawy ten dokument, krytykując słusznie zaniechaną myśl nowej budowli szpitala na placu św. Leonarda i chęć pozbycia się kłopotów pomieszczeniem chorych w nieodpowiednim budynku, świadczy, że już w owe czasy były głosy, a zwłaszcza tak kompetentne, jak lekarza szpitalnego, protestujące przeciwko umieszczaniu chorych w dawnej karczmie i porzucaniu pięknego zamiaru budowy nowego gmachu. „Karczma ta — pisze w swym referacie Filipowski — jako dom na użytek publiczny stawiana i stawiana w tym celu, aby większy przynosiła dochód od wyłożonego na nią kapitału, odpowiada mu zupełnie ze swego położenia, bo dotyka dwoma rogami dwóch wielkich traktów: jednego — prowadzącego z Łowicza do Bielaw, Piątku, Łęczycy i okolic, im przyległych, a drugiego — głównego, idącego z Warszawy przez Łowicz do Konina, Poznania, Berlina, oraz z Łowicza do Kalisza, Wrocławia i t. d.; ponieważ trakt ten jest szo-

tyczących: ilości szkół, uczących się i nauczających w Łowiczu. P. Pstruszeńska przyrzekła malować krajobrazy z okolic Łowicza. P. K. Trawińska — opracowywania tablic poglądowych, w miarę napływającego materiału. P. Kołakowska podjęła się opracowywania dalszego ciągu katalogu rozumowego, zbierania kart pocztowych, w celu tworzenia albumów i zachęcenia znajomych do wykonania tablic botanicznych, podług wskazówek profesora Raciborskiego. P. Bielawska oświadczyła, że z powodu braku czasu nie może pracować dla Muzeum, wobec tego ofiaruje pożyteczną mapę. Panie Górską i Brzozowską podjęły się prac introligatorskich w Muzeum.

Na posiedzeniach zapoznawano się ze stanem Muzeów polskich w różnych stronach Ziemi polskiej i ze sposobem tworzenia zbiorów. W tym celu odczytano prace: o Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie, o Muzeach w Poznaniu, w Tarnowie i innych. Zapoznano się z programem dr. Macieszy, tyjącym tworzenia zbiorów, z programem Stefana Żeromskiego, wypracowanym dla Muzeum w Rapperswillu i z pracą prof. Raciborskiego dla tworzących Muzea. Zastanawiano się nad kwestjonariuszem, nadesłanym przez Zarząd Główny i postanowiono zbierać materiał statystyczny. Rozpatrywano program wystawy pracy Kobiety Polskiej w Pradze Czeskiej i zdecydowano przyjąć w niej udział. Sekcja Muzealna zajęła się urządzeniem pokazu owoców — 104 odmian jablek i gruszek z ogrodu p. Ed. Jankowskiego z Jankowa. Pokaz był licznie zwiedzany przez członków i wprowadzonych gości. Przed Bożym Narodzeniem wystawiono w oknie Muzeum choinkę w stylu ludowym, aby zapoznać ogół ze zdobnictwem ludowym i szerzyć doń zamilowanie.

Tworzenie zbiorów z dziedziny przyrody najbliższych okolic Łowicza przed-

stawia wielką trudność z powodu braku wyspecjalizowanych przyrodników, mogących pracą tą pokierować i z powodu braku młodzieży, która chciałaby podjąć się trudu systematycznego gromadzenia okazów. Wobec tego Sekcja zdecydowała wstrzymać się narazie z temi pracami do chwili bardziej sprzyjającej. Natomiast uchwalono czynić starania, aby powiększyć dział statystyczny i etnograficzny. W dziale etnograficznym (ludoznawczym) postanowiono wyszukiwać przy pomocy światłych i życzliwie usposobionych Gospodarzy z Łowickiego starodawne sprzęty, ubiory i ozdoby. Rok miniony do szczęśliwych w tym względzie należy. Napłynęły liczne ofiary od Gospodarzy, ujawnione zostały uzdolnienia nieznanych dotychczas Księżanek.

Wyroby zdobnictwa ludowego z Księstwa znajdują coraz więcej zwolenników i chętnych nabywców, w roku minionym Sekcja Muzealna, na prośby wielu osób wysyłała wyroby ludowe: na wystawę do Staszowa, do Pragi Czeskiej, do Gostynina, do Lublina, Poznania, na wystawę zabawek polskich do Warszawy, do Żyrardowa, Rawy, Płocka. Obecnie proszą o wyroby ludowe na wystawę do Kijowa i Petersburga. Na prośbę doktora Benniego, prezesa Towarzystwa drobnego przemysłu, poszukiwane są najciekawsze wycinanki w Łowickim, w celu utworzenia z nich albumu do Muzeum, jakie powstanie w nowym gmachu z zapisu p. Kierbedziowej. Dr. Benni przeznaczył na zakupienie wycinanek 50 rb.

Sekcja dostarczyła oryginalnych motywów ludowych w wycinankach ludziom, zajmującym się wytworzeniem czysto polskiego stylu w ceramice, zabawkarstwie, zdobieniu pism ilustrowanych i wewnętrznej ornamentyce domów.

Zbiory muzealne zubożone zostały licznymi darami i pracami.

(d. n.)

Aniela Chmielińska.

## Była w mym życiu...

(Bezimiennemu).

Była w mym życiu jedna piękna chwila, kiedy wierzyłem w zakłętę królową, strzeżone pilnie przez groźne potwory i pełne skargi beznadziejnej, rzewnej.

Była w mym życiu jedna piękna chwila, którą wspominam w zimowe wieczory, drętwy od bólu, od rozpaczli chory.

Była i przeszła, jak senne widziadło: w mgłę zapomnienia pomarły królową, w rozwiewnej złudzie pierzchnęły potwory i zcichły głosy onej skargi rzewnej.

Była i przeszła, jak senne widziadło, które się marzy w zimowe wieczory, które jak balsam jest dla duszy chorej.

Była w mym życiu chwila, kiedy wierzyłem, kiedy przy sercu tuliłem te baśnie, które dziś śmiechem wyszydzą i mową, a które niegdyś błyszcząły mi kraśnie.

Była w mym życiu chwila kiedy wierzyłem, kiedy z opartą na kolanach głową z rozkoszą łowił każde baśni słowo.

Była i przeszła, przepadła gdzieś w dali, i nie powróci już nigdy do serca, i nie przepoi go już nigdy wonią, jak kwiat wydarty na zawsze z kobierca.

Była i przeszła, przepadła gdzieś w dali, przepadła czasu pochwycona dłonią — tak jak te liście, które wichry gonią.

Była w mym życiu, gościła w mej duszy, jam ją, jak dziecko, na ręku piastował, włosy jej splatał, — złote, cudne włosy i usta słodkie z rozkoszą całował.

sowanym, jest więc nietylko traktem handlowym, ułatwiającym komunikację z zachodem, lecz nadto traktem militarnym". — „Ponieważ szpital nie może uchylać się — powiada dalej — od przyjmowania wszystkich prawie chorych bez wyjątku, a zatem i chorych z chorobami zaraźliwymi, jako to: gorączkami nerwowymi, tyfoidalnymi, ze skorbutem, chorobami syfilitycznymi, cholera i t. d., któż zaręczy za bezpieczeństwo przejeżdżających?” — O dogodnościach rozlokowania chorych mówi: „umieściwszy w parterze kuchnię, spiżarnię, pralnię, zajmą resztę na skład efektów, mieszkanie dozorczyń i felczera, a wreszcie jedną izbę na aptekę podręczną i obrady Rady Szczegółowej, zostanie tylko pierwsze piętro na pomieszczenie samych chorych. Nie będzie więc gdzie lokować chorych z chorobami zaraźliwymi i tych, którzyby krzykiem i niepokojnością przerywali spokojność drugim. Wszystkich więc cholerycznych, cierpiących chwilowe pomieszanie zmysłów i pokąsanych od zwierząt wściekłych, wypadnie przenieść do stajni, położonej po prawej ręce przy wchodzie do zabudowania, w której można wprawdzie urządzić kilka sal wygodnych, założyć banie i łazienki, ale zato chorzy ci będą zbliżeni do głównego traktu o kilka zaledwie kroków i ani sami spokojnie leżeć, ani zapewniać spokojny przejazd podróżującym; o ile zaś takie zbliżenie może mieć szkodliwy wpływ na pomyślnie leczenie, łatwo każdy osądzi, kto sam kiedykolwiek doświadczał najmniejszego bólu głowy”. Co do samego budynku, to „ślady nacią-

gania wilgoci tak na górze, jak i na dole, pokazująca się woda na jesień i wiosnę w piwnicach, może zniknąć przez naprawienie dachu i wywiezienie piwnic, zaręczyć jednak za skutek nikt się nie odważy, szczególnie ze względu, że cały dom stawiany jest na miejscu niskim, i część onego nawet *na palach* i że najmniej dwa razy w rok woda z rzeki podchodzi pod sam parkan podwórza szpitalnego, sztucznie tylko przez nawóz piasku na kilka łokci wyniesionego, a dochodzi niekiedy całego łokcia wysokości przy samym parkanie. Trudno przypuścić, aby okolica z położenia swego niska, nadrzeczna, po części nawet bagnista i stała na jesień i wiosnę w znacznej przestrzeni wodą zalewana, dostarczała tuż przyległemu szpitalowi suchego i zdrowego powietrza, i z tej też to przyczyny zwierchność wojskowa kilkanaście lat temu nie dozwoliła w tej stronie stawiać projektowanego domu wojskowego”. Już wtedy Filipowski powątpiewał o trwałości budowli, „bo lubo budowniczy obwołu oświadczył, że dwie rysy w samej karczmie, a jedna w stajni nie mają wpływu żadnego na ich moc”, to jednak oświadczenie to nie może zaspokoić nikogo, gdy się zważy, że „rysy te okazały się zaraz na początku, są ciągle mimo ściągnięcia później samej karczmy ankrami żelaznymi i przestawienia jednej części stajni, kiedy wreszcie tenże budowniczy nie wspomina o innych choć może mniej ważnych rysach”. — „Do restauracji należeć będą: przełożenie dachu, gdyż terazniejszy tak zacieka, że wilgoć przesiąka na mury pierwszego pię-

tra; przestawienie wszystkich pieców... i nakoniec zreparowanie, a może przestawienie jednego całego komina”. Oprócz tych reparacji budowli trzeba „przereformować” budynek odpowiednio do potrzeb szpitalnych; trzeba „oparkanic od frontu i z boku od szosy”, wreszcie „oparkanic kawał ziemi za gmachem ku rzecze *na ogród dla chorych*”. Wysokość wszystkich tych kosztów, według Filipowskiego, wyniesie nie mniej, niż 8.000 złp. „Koszta dalszego utrzymania muszą zawsze być większe od każdej innej budowli, fundamentalnie stawianej; wątpić zaś należy, aby budowla, *zaledwie rok ukończona*, a tyle już niedokładności okazująca, i stawiana na gruncie grzęskim, jak oświadczył budowniczy obwołu przy oddawaniu jej na rzecz szpitala, mogła mieć tę zaletę”.

Pod względem administracyjnym szpitala, Filipowski zwraca uwagę na to, że felczera trzeba mieć stałego w szpitalu, dać mu tam mieszkanie, podnieść pensję, gdyż oddalony na wiorstę przeszło drogi od środka miasta, nie będzie mógł liczyć na wolną praktykę. Trudno również żądać od lekarza, aby ze środka miasta przybywał do tak oddalonego szpitala niekiedy dwa i trzy razy na dzień, nie pobierając za to żadnej zapłaty, i że z tego powodu szpital winienby trzymać ekipaż i konie dla lekarza. To samo ma się z usługą religijną dla chorych; to samo także z członkami Rady Szczegółowej, którzy wszyscy prawie zamieszkują środek miasta.

(d. c. n.)

Była w mym życiu, gościła w mej duszy.  
Z ciała jam wyssał jej ożywcze rosy  
i dozwoliłem odejść dokądś bosej...

Była i poszła. Gdzie i kiedy? nie wiem...  
Byłem pijany, kiedy odejść miała,  
byłem pijany jej oczu głębiami,  
a ona poszła milcząca i biała.

Była i poszła. Gdzie i kiedy? nie wiem.  
Byłem z nią w górach. Byliśmy tam sami,  
Poszła. Gdzie? nie wiem. Gdzieś nad  
[przepaściami.

Stanisław Sieklucki.

## Od Zarządu T-wa Wzaj. Kredytu w Łowiczu

otrzymaliśmy następującą odezwę:

Do Szanownej Redakcji „Łowiczana”.

W odpowiedzi na zamieszczony w № 5 „Łowiczana” artykuł, prosimy o wydrukowanie w najbliższym numerze załączonych protokołów Rady i Komisji Rewizyjnej, wyjaśniających rzeczywisty stan interesów Towarzystwa.

Z poważaniem  
Zarząd Towarzystwa Wzajemnego  
Kredytu w Łowiczu.

## WYCIĄG

Z protokołu Rady Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Łowiczu z dnia 1-go kwietnia 1912 roku.

Rada, wysłuchawszy wyjaśnień Zarządu na zarzuty Komisji Rewizyjnej, przysłała do przeświadczenia, że drobne zarzuty, porobione przez Komisję Rewizyjną co do czynności Zarządu mają charakter czysto formalny—w żadnym wypadku Towarzystwo na straty nie naraziło, co do innych zarzutów Rada jednogłośnie uznała, że Komisja Rewizyjna nie ma najmniejszej racji ani zasady, gdyż czynności podobne praktykują się we wszystkich podobnych instytucjach finansowych.

Chądzyński Mieczysław, Prezes, Zakrzewski Stefan, Bronikowski Alojzy, Górecki Aleksander, Dr. Chmieliński Jan, Wilkoszewski Stanisław, Trawiński Kazimierz, Kaźmierski Feliks.

## PROTOKÓŁ

Komisji Rewizyjnej.

W dniu 4 maja 1912 r. przy czynnościach Komisji Rewizyjnej Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Łowiczu byli obecni: P.p. Emil Balcer, Stanisław Michalski, Stefan Otto, Leopold Walicki, Władysław Ciot (z poprzedniej Komisji) i, uproszony jako rzeczoznawca p. Cezary Łagiewski — przedstawiciel Komisji Spółdzielczej. Ta sprawdziła bilans, po porównaniu sprawozdania z księgą główną i księgami szczegółowymi Towarzystwa, obecni członkowie Komisji Rewizyjnej odczytali raport z dnia 1-go kwietnia 1912 r. poprzedniej Komisji Rewizyjnej i rozpatrzyli szczegółowo postawione w tym raporcie Zarządowi zarzuty. Obecni przysłali do wniosku:

1-o że kapitał zapasowy posiada zupełny ekwiwalent aktywny,

2-o że przeczerpania na rachunkach weksli dyskontowych są sporadyczne i w przytoczonych przez poprzednią Komisję wypadkach, obecnie prawie nie istnieją.

3-o że kapitał udziałowy powiększony został przez 15 członków zgodnie z ich wolą, a tym samym nie jest fikcyjny.

4-o sprawa kupna nieruchomości w Łowiczu nie naraża przy dzisiejszych czasach Towarzystwo na straty, a u poprzedniego jej właściciela Towarzystwo również strat nie poniesie. Wyrwanie karty z księgi szczegółowej wykonane zostało przez nieporozumienie i fakt ten dla materialnych interesów Towarzystwa pozostaje bez najmniejszego znaczenia.

5-o w sprawie nabytych majątków ziemskich i zysków, wypływających z tego tytułu, to temi dysponować mogą właściciele tych majątków jako ponoszący ryzyko. Sumy Towarzystwu należne są w zupełności pokryte.

6-o kredyty na frachty, na zaliczenia kolejowe i t. p. Zarząd ma prawo udzielać samodzielnie, bez udziału Komitetu dyskontowego — zgodnie z ustawą Towarzystwa.

Wogóle nie dopatrzaliśmy się ze strony członków Zarządu żadnej złej woli przy prowadzeniu spraw Towarzystwa, jedynie zauważyliśmy pewne braki w systemie buchalteryjnym — które usunąć konieczne należy. Na tej zasadzie uważaliśmy za stosowne sporządzić protokół Komisji Rewizyjnej z wnioskiem zatwierdzenia bilansu.

W końcu Komisja Rewizyjna konstatuje, że ogólny stan interesów Towarzystwa uważa za pomyślny.

Podpisali: L. Walicki, St. Otto, Emil Balcer, St. Michalski.

Rzeczoznawcy obecni przy czynności Komisji Rewizyjnej: Cezary Łagiewski, Przedstawiciel Komisji Spółdzielczej, członek Rady Banku Towarzystw Spółdzielczych i członek Zarządu Handlowo-Przemysłowego Tow. Wz. Kredytu w Warszawie. Władysław Ciot członek Zarządu Tow. Pożyczkowo-Oszcz. w Łodzi. Członek b. poprzedniej Komisji Rewizyjnej.

## Kronika miejscowa.

+ **Ogólne zebranie Towarzystwa Higienicznego.** W nadchodzącą niedzielę (dnia 9 lutego) o godz. 4 po poł. w lokalu Towarzystwa Wzajemnego Kredytu (na Starym Rynku) odbędzie się doroczne zebranie ogólne członków oddziału łowickiego Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego. Porządek dzienny zebrania jest następujący:

1) zagajenie i wybór prezydium zebrania,

2) sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok 1912,

3) wybór komisji rewizyjnej na rok 1913 i zobowiązanie jej do sprawdzenia ksiąg, rachunków i t. p. za rok 1912,

4) narady nad sprawą zaspokojenia długów Towarzystwa,

5) zawiadomienie o zjeździe higienicznym we Lwowie,

6) wybory dwóch członków Zarządu.

Na zebranie to Zarząd prosi wszystkich członków Towarzystwa. Ze względu na zainteresowanie ogólne kąpielami, które w roku sprawozdawczym Towarzystwo urządziło, zebranie ma charakter aktualny i wzbudza żywe zajęcie.

+ **Ze szpitala.** Jest jedna instytucja dobroczynna w Łowiczu, o której mało się mówi, którą ogół mieszkańców mało zna, oprócz tych, którzy jej potrzebują i z usług jej korzystają. Tą instytucją jest szpital, w którym bezustannie wre walka życia ze śmiercią, w którym codziennie dziesiątki chorych otrzymują pomoc i opiekę, gdzie ludziom przywraca się zdrowie, a często i życie. Dawniej

jeszcze odbywały się na korzyść szpitala widowiska teatralne, loterie fantowe i t. p., dziś od lat kilku wobec najrozmaitszych potrzeb innych ogół niesłusznie zapomniał o potrzebach szpitalnych. Rok obecny nadaje się do przypomnienia ogółowi o szpitalu: jest to rok jubileuszowy — 75 lat upływa w roku bieżącym od chwili powstania i otwarcia tak niezbędnej instytucji, jaką jest szpital. Sam dzień jubileuszu przypada (jak o tym czytelnicy drukującej się w „Łowiczanie” obecnie monografii szpitala wiedzą) na 30 marca. Dzień ten Rada Powiatowa Dobroczynności Publicznej postanowiła odpowiednio uczcić. Następujący program uroczystości został zatwierdzony przez Gubernatora. Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem w kaplicy szpitalnej, poczym nastąpi wizytacja i obejrzenie szpitala przez przybyłych gości. Zarówno chorzy, jak i służba w tym dniu dostaną lepszą żywność. Przez dzień cały uproszone panie w towarzystwie również uproszonych panów sprzedawać mają znaczek jubileuszowy. Dla upamiętnienia budynku szpitalnego i jego urządzeń mają być zdjęte fotografie. Szpital obecny jest bardzo szczupły, nie odpowiada już ani coraz większym potrzebom wzrastającej ludności, ani też dzisiejszym wymaganiom naukowym, i być może w niedługim już czasie musi być przeniesiony do nowego własnego odpowiedniego budynku. Dlatego upamiętnienie dzisiejszego stanu szpitala, chociażby fotograficzne, ma swoje doniosłe znaczenie. Wieczorem wreszcie ma się odbyć widowisko teatralne na korzyść szpitala. Fundusze, uzyskane tą drogą, przeznaczone są na kupno nowych łóżek żelaznych z żelaznemi materacami. Spodziewać się należy, że cały ogół mieszkańców Łowicza i okolicy weźmie chętny udział w tej rzadkiej u nas uroczystości.

+ **Kąpiele Towarzystwa Higienicznego.** Miesiąc styczeń był najmniej pomyślnym dla kąpiei Towarzystwa, ze względu widocznie na panujące mrozy i niepogody. W ciągu miesiąca tego wydano biletów do wani: po 35 kop.—150, po 50 kop.—28, po 60 kop. (podwójny) — 31 i po 75 kop.—zaledwie 6, ogółem biletów do wani 215, co wynosi przeciętnie (24 dni kąpielowych) po 9 dziennie. Do łaźni wydano biletów 500 po 15 kop. i 16 po 30 kop., ogółem — 516, co wynosi przeciętnie (18 dni łaźniowych) po 64 $\frac{1}{2}$  dziennie. W porównaniu z zeszłymi miesiącami frekwencja w styczniu była słabsza (751 biletów wobec z górą tysiąca w zeszłych miesiącach). Ludzie „karnawalowali”, o kąpielach więc i czystości zapominali. Karnawał minął, mrozy ustały, nadchodzi czas postu i rozmyślań, nie tracimy więc nadziei, że o przykazaniu higienicznym: „kąp się przynajmniej raz na tydzień” ludziska sobie przypomną.

+ **Osobiste.** Jks. Wacław Brejtenwald wikariusz św. Ducha, został przeniesiony przez władzę duchowną na taką samą posadę do Mokotowa pod Warszawą.

+ **Ogólne zebranie w Stow. Rob. Chrz.** W niedzielę t. j. 9 b. m. w Stowarzyszeniu Robotników Chrześcjan o godzinie 5 po południu odbędzie się ogólne zebranie członków, na którym zostaną dokonane nowe wybory niektórych członków Zarządu, z tego też powodu uprasza się o najliczniejsze przybycie Sz. członku i członków.

+ **Kinematograf „Eos”** poczynając od 8-go b. m. daje w każdą sobotę po 2 przedstawienia, a w każdą niedzielę po 3 przedstawienia.

+ **Wielki koncert.** W przyszły piątek 14 lutego odbędzie się w miejscowym teatrze w Łowiczu tylko jeden wielki koncert orkiestry warszawskiej straży ogniowej pod dyktando A. Sielskiego. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni K. Rybackiego.

+ **Momus artystyczny,** urządzony w ubiegłą sobotę staraniem „Lutni“, a raczej p. Tatarzyńskiego, zgromadził dość sporą liczbę osób, które pragnęły ostatnie dni karnawału spędzić możliwie przyjemnie. Nastrój na sali panował sympatyczny, porozstawiane stoliki ubrane kwiatami i, uwijające się pomiędzy publicznością, piękne gosposie ubrane w alzackie stroje, podając kawę i słodczyce, dziwnie ciepłą wytworzyły atmosferę. Podniosła się kurtyna, i p. Tatarzyński zaznajomil nas z nieznanym u nas instrumentem „Eoljanem“, przypominającym organy lub fisharmonję, lecz instrument, a raczej Szanowny demonstrator, grając rzeczy poważne nie pozwolił nam stwierdzić czy i w szybkim tempie można wygrać na nim jakie piosenki. Poważna muzyka nastroiła całe otoczenie poważnie, tak, że wieczór robił wrażenie „memento mori“, do czego przyczynił się i p. Wirgiljusz wypowiedzeniem, jakkolwiek poprawnie wiersza, „że wszystko zasypie piach“.

Pani profesorowa Bergfeld pięknie i z uczuciem odśpiewała „Ninon“ Tosti'ego i „Ja wierzę ci“. Pani Helena Sawicka odegrała na fortepianie z właściwą jej techniką fantazję J. Lubowskiego i polonez C-dur Chopina, zaś pan Kukczykajtis z przejęciem odegrał na mandolinie, przy akompaniamencie fortepianu „Lzy“ Dobrzyńskiego i „Pieśń wieczorną“ Moniuszki. W ostatniej chwili lirnikowi pękły struny i z jękiem się odezwały, jakby i tu fatum wołało: „memento“.

P. Klimaszewski odczytaniem obrazka Makuszyńskiego „Stworzenie kobiety“ tak rozbawił publiczność, iż fenetycznymi oklaskami nagrodziła go jeszcze przed końcem. Dostojnie złośliwie wypowiedział monolog „z wrażeń karnawałowych“ pan Jabłoński, monolog podobałby się bardziej, gdyby prelegent nie wymieniał nazwisk. Pani Klimaszewska swym melodyjnym głosem odśpiewała kilka prawdziwie kabaretowych kupletów, które starsi panowie oklaskiwali. Sytuację chciał ratować p. Bzowski kupletami okolicznościowymi, co mu się w części udało, lecz sukces byłby pełniejszy, gdyby kuplety były mniej osobiste, a więcej dowcipne. Na zakończenie p. p. Klimaszewscy z p. Bzowskim odśpiewali bardzo udanie walca z „Lizystraty“, „Świetliki“.

Po skończonym koncercie, zabawa się znacznie ożywiła, napłynęła bowiem większa ilość osób i rozpoczęły się tańce, trwające do godziny 9 rano. Na wieczór tym po raz pierwszy na kolację podawano „szynkę na gorąco prosto z lodu“, wynalazek ten podobno ma być opatentowany. Nie obyło się także bez wypadków, jeden z lwów salonowych, mieszając łyżeczką czarną kawę i robiąc jednocześnie oko na galerję, wylał mokrą na białą sukienkę, rozmawiającej z nim dziewczynicy, zaś naszemu sprawozdawcy rolniczemu wylano na frak szklaną herbatę, poszwankowany ocierając swoje ziemskie szaty powtarzał z rezygnacją: „całe szczęście, że herbata była słabą, jak zwykle na dobroczynnych przyjęciach—więc plamy nie będzie“!

Pominąwszy te małe usterki gospodyniom wieczoru, a szczególnie p. p. Tatarzyńskim należy się szczerze uznanie, za poniesione trudy około urządzenia zabawy—która się w zupełności udała.

+ **Bal strażacki.** W szeregu balów ubiegłego karnawału—po rzemieślniczym, największe zainteresowanie budził bal naszej straży ochotniczej, który się przeciągnął do godziny 9-ej rano. Bał strażackie cieszą się zawsze dużą frekwencją, ostatni zaś można zaliczyć do najświetniejszych—zarówno pod względem doboru pięknych danserek, dzielnych i dorodnych strażaków, sympatyczną swojską atmosferą i poprawnym zachowaniem się czynnych członków naszej straży.

+ **Wieczór taneczny** w Stowarzyszeniu robotników chrześcijańskich odbył się w ubiegłą niedzielę przy licznych udziałach członków i wprowadzonych gości. Tańce prowadzili pp. Wasilewski Jakób i Bzowski. Jakkolwiek piwo i wódka były wykluczone, niemniej zabawa szła ochoczo. Do tańca przygrywała orkiestra strażacka. Ks. Kanonik Niemira był obecnym do godziny 1-ej, zaś ks. Wikary Brajtenwald do rana.

Gospodynie balu zauważyły z przerażeniem, że stopy przygotowanych pączków i cukierków nie zmniejszają się, zwierzyły się ze swego kłopotu prowadzącemu tańce p. Bzowskiemu, tenże nie namyślając się wiele, wymyślił figurę, w której kawaler damie ofiarowywał pączek, lecz nie róży; wnet pączki zniknęły, to samo zrobiło się z cukierkami, aż gospodynie same były w strachu, aby ich nie zjedzono, gdyż nic nie zostało.

O godzinie 5-ej całe towarzystwo parami, jak Pan Bóg przykazał, udało się z księdzem Brajtenwaldem na czele do kościoła na wystawienie przenajświętszego Sakramentu i na mszę świętą i tu sprawdziło się dawne polskie przysłowie, że Stowarzyszenie robotników chrześcijańskich „jest do tańca i do różańca“.

+ **Pożar.** W zeszły piątek o godzinie 10 wieczorem ukazała się duża łuna w stronie drogi Kaliskiej. Zaalarmowano straż, która pomimo wielkiego wichru i zadymki śnieżnej ruszyła do pożaru. Widząc tych ludzi, siedzących w swych bluzach na pożarniczych wozach, jadących pod wiatr, który niemiłosiernie ciał śniegiem po twarz, miało się cześć dla tych bohaterów, którzy nietylko w mundurach na próbę i bał się stawiają—lecz idą i tam gdzie obowiązki spełnić trzeba. Wskutek przecięcia komunikacji, spaliła się tylko jedna chałupa, własność dawniej Deki.

+ **Otwarcie lokalu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Łowiczu.** Dnia 16 lutego o godzinie wpół do pierwszej odbędzie się uroczystość poświęcenia i otwarcia nowego lokalu Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Łowiczu w domu p. Gianotti nad sklepem p. Antczaka.

Zarząd Towarzystwa zaprasza na tę uroczystość osoby, interesujące się sprawą krajoznawstwa.

Ceremonji poświęcenia dokona ksiądz prałat Karpiński.

Zarząd ufa, że w tej ważnej dla Oddziału chwili, interesujący się doniosłymi zadaniami Towarzystwa, zechcą zebrać się licznie.

+ **„Przegląd Pożarniczy“.** Nasze liczne ogniowe straże ochotnicze na prowincji zyskały w „Przeglądzie Pożarniczym“ pożądaną organ fachowy, na należytych poziomach zawodowym postawiony. Na urozmaiconą treść № 2 tego pożytecznego pisma składa się obok wielu ilustracji również i cały szereg fachowych artykułów, obrazujących stan, organizację i życie wewnętrzne naszych straży ogniowych. Pożarnictwo, otaczane osobiwszą opieką w krajach kulturalnych na Zachodzie, u

nas zaś dotychczas zaniedbane, znajdzie, nie wątpimy, w „Przeglądzie Pożarniczym“ należyłą spójność zawodową.

Dzięki niskiej prenumeracie, wynoszącej rocznie z przesłaniem rb. 3., dla straży zaś ogniowych i ich członków rb. 2.50, „Przegląd Pożarniczy“ winien znajdować się w ręku wszystkich jednostek, bądź mających łączność ze strażami, bądź też wogóle do pracy pozytywnej na prowincji poczuwającej się. Redakcja „Przeglądu Pożarniczego“ zostaje pod ogólnym kierunkiem p. Bolesława Chomicza, dział zaś techniczny pisma prowadzi p. inż. J. Tuliszkowski, instruktor Centr. Tow. Rolniczego do spraw pożarnictwa i budownictwa ogniotrwałego. Adres Administracji i Redakcji „Przeglądu Pożarniczego“ Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 7.

+ **Świat** w 4-ym numerze obok kilku artykułów społecznych, daje cały szereg prac, związanych z chwilą bieżącą.

Wybitne miejsce zajmuje Lwów i jego instytucje kulturalne jak: „Galerja Nandona“ z licznymi ilustracjami; „Dwie rozmowy o teatrze lwowskim“ i o nowo obsadzanych katedrach wszechnicy lwowskiej. Dalej, w dziale literackim: poezje serbskie, nowela „Blizna“ i rzecz o „Najstarszej koleje podmiejskiej“ Wł. Perzyńskiego, pełna humoru i satyry.

## OFIARY.

Na karawan: Kraczkiewicz 1 rb.

Zamiast składki na prezent Jubileuszowy dla Jks. Kanonika Niemiry Kolaszyńska z Synem Stefanem na przytułek starców rb. 1 k. 50.

## Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Sz. Pana o łaskawe powiadomienie mnie w rubryce „Odpowiedzi Redakcji“ czy

1) istnieje w Łowiczu Oddział T-wa Kultury Polskiej i czyni zaznacza swoją działalność; jeżeli istnieje to

2) jaki jest osobowy skład Zarządu i

3) jakie stanowisko zajął miejscowy Oddział T. K. P. w głównej sprawie spolszczenia T. K. P. w Warszawie.

Ciekawcy.

Przyp. Red. Zamieszczając list powyższy mamy nadzieję, iż ktoś z zarządu T. K. P. w Łowiczu raczy łaskawie udzielić objaśnień w powyższej kwestji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zechciej łaskawie umieścić na łamach Swego poczytnego pisma sprostowanie sprawozdania p. Podczaszego z odbytego balu „Śnieżnego“ w naszym kochanym grodzie.

Otóż jako zaproszony gość, byłem naczynym świadkiem i miałem narówni z wyżej wspomnianym p. sprawozdawcą, aczkolwiek nie z najciemniejszego kąta przy piecu, lecz na jasno oświetlonej sali, obserwować przebieg zabawy. I w zupełności zgadzam się z nim; bał udał się bardzo dobrze, mało: wysmienicie, lecz ja to już mam taką naturę, że nie mogę się zgodzić na poglądy osób, przeciwnych memu zdaniu. Więc w kwestji trzeźwości i braku alkoholu na onym balu, stawiam swoje veto.

Lecz dziwić się nie można p. Podczaszemu, gdyż chowając się po kątach, jak sam zaznaczył, najciemniejszych, nie mógł

widzieć i słyszeć rozprawiającego preza naszej dzielnej straży, o niezbitej teorii Kopernika, że ziemia się kręci i on to aż przesadnie czuje w chwiejności swych nóg. A gdy chwaccy strażacy, śpiewając mu (prezesowi) pod takt orkiestry marsza „Niechaj nam żyje” — mogli zauważyć i być dumni z tego, że tak błogo ten śpiew kołysał kochaną głowę i filar tak pożytecznej instytucji, do snu. Wreszcie z nadmiaru przebytych wzruszeń on (filar) bojąc się następstw przykrych, był gotów uczynić tak, jak na pierwszym strażackim balu, to jest opuścić o pół do jedenastej zgromadzenie in gremio, w towarzystwie kilku pań i panów, by nie wywoływać przykładu złego czy też dobrego, nie wiem (jestem prostakiem i na hucznych Żychlińskich balach się nie znam), lecz zaproszony do tańca, w którym aż do przesady nasze piękne panie nie dawały mu spokoju, zapomniał i został. Zapewne jeszcze dotychczas p. Podczaszy, po owych zimnych kiszkach i kielbasach, służących jako kolacja, czuje niedyspozycję żołądka jeżeli tak wymownie zapoznaje czytelników „Łowiczanina” z uprzejmymi zaproszeniami pp. Gospodarzy do napelniania tegoż.

Kończę, lecz zwracam przyjacielską uwagę p. Sprawozdawcy, aby w przyszłości starał się pisać swe sprawozdania nie z pod stołu i najciemniejszych kątów pieca, gdyż najlepszy wzrok i najbystrzejsza obserwacja mogą zrobić zawód.

Gość.

## KORESPONDENCJE.

Z Nieborowa, pod Łowiczem.

Z radością dzielimy się wesołą nowiną z czytelnikami „Łowiczanina”, gdyż w dniu 30 stycznia r. b. my, parafianie nieborowscy, witaliśmy jako swego pasterza i proboszcza Czcigodnego Księdza, prałata Emila Tymienieckiego, który objął u nas probostwo. Ks. Tymieniecki przybył do nas z Mikołajewa, w powiecie Sochaczewskim. Czcigodny ks. Tymieniecki jest Szambelanem Ojca św., Prałatem i Kanonikiem Warszawskim. To też my, parafianie, chcąc uczcić swego pasterza, uszykowaliśmy bramę powitalną z literami E. T. i napisem „Witaj najdosłojniejszy pasterzu”. Bractwo wyszło na spotkanie z krzyżem, latarniami, sztandarami i obrazami, a kapela, która istnieje u nas zaledwie od pół roku, dzielnie prowadzona przez p. organistę, Wincentego Boliszewskiego, będącego zarazem jej kapelmajstrem, gdy ksiądz nadjeżdżał, zagrała marsza powitalnego, a gdy wysiadł z kołasy, jeden z gospodarzy ze wsi Piaski, Konstanty Odolczyk, powitał księdza chlebem i solą, a gospodarz, Feliks Jagura z Nieborowa, powitał księdza pięknym wierszem w słowach: „Witamy i pozdrawiamy Czcigodnego księdza Prałata, aby nami rządził jak najdłuższe lata, z radością, jako dzieci, pasterza witamy, i zapewne z duszy serca wszyscy ukochamy. Niechaj władza jak najdłużej tym świętym kościołem, a my będziemy Boga prosić i będziemy bić czołem. Niech żyje Czcigodny Prałat, ojciec nasz kochany, Niech mu Bóg da długie lata, że nie wzgardził nami”. Lud wykrzyknął: vivat niech żyje ks. Prałat! a kapela vivat! powtórzyła. Potym ks. zaintonował pieśń „Kto się w opiekę” a kapela przygrywała, i przy odgłosie dzwonów cały wspaniały orszak wszedł do kościoła. Czcigodny ks. prałat przywdział szaty kościelne, ukląkł przed wielkim ołtarzem i zaintonował „Niechaj będzie”, po odśpiewaniu, wygłosił ks. prałat mowę

powitalną i wyraził się, że przybywa do nas z otwartym sercem dla każdego i zaintonował antyfonę do Matki Boskiej „Pod Twoją obronę”. Po odśpiewaniu tej modlitwy, zakończyła się uroczystość w kościele. Na przyjęcie przybyło dwóch obywateli ziemskich p. Rybicki z Łasiecznik i p. Wróblewski z Zygmuntowa. Na plebanji witały i składały życzenia dzieci z ochronek, których dzięki Bogu jest trzy w naszej parafii. Szanowny książe Prałacie! rządź nami tak, abyśmy mogli się wszyscy w jeden węzeł złączyć, abyśmy serce z sercem, dłoń w dłoń razem postępowali, a my zaś bracia drodzy, stójmy przy swych kapłanach, trzymajmy się wiary ojców naszych, nie słuchajmy podszeptów ludzi złej woli, którym nie na rękę jest nasza jedność. Wszystkim co się przyczynili do przyjęcia ks. Prałata, należy się serdeczne Bóg zapłać.

parafianin

Ignacy Sosnowski.

Żychlin, 27 stycznia 1913 r.

Tak pracujmy — będzie dobrze!

Nie każdy gród u nas w kraju może poszczycić się dobrym administratorem. To też p. Szymerski, głowa naszego miasteczka, godny jest przedewszystkim na wzór wielu innym do naśladowania, a wten czas daleko lepiej byłoby w naszym kraju.

Przejdźmy o kilkanaście lat wstecz, kiedy wójtem Żychlina był p. Kwarczyński, co wtedy było w Żychlinie: obraz nędzy porządków miejskich. Prawie żadna ulica nie była zabrukowana. I jeszcze nakoniec, powyższy głowa miasta, popełnił malwersację pieniężną na kilkanaście tysięcy rubli i zbiegł bezkarnie za kordon.

A teraz, po tych kilkunastu latach, jak się Żychlin odmienił — do niepoznania. Przedewszystkim wszędzie ulice zostały zabrukowane. Miasto otrzymało oświetlenie żarowe, na wzór Łowicza. Gdzie niegdzie przeprowadzono kanały. Dla szkół miejskich i urzędu gminy wzniesiony wspaniały piętrowy budynek murowany. Takież murowany budynek wzniesiono na pomieszczenie nowej szkoły ludowej w Dobrzelinie. Na ochronkę przeznaczono również specjalny budynek. I wiele innych rzeczy przybyło i przybywa.

A czyż to praca? Zapewne wszyscy przyznają, że p. Szymerskiego, który po cichu, bez rozgłosu, coraz więcej Żychlin podnosi, zarówno w kierunku porządków miejskich, jak i w kierunku życia kulturalno-społecznego mieszkańców. Po za pracą gminną, p. S. spełnia trudny urząd sekretarza straży ogniowej, która też dzięki Jego pomocy coraz więcej się rozwija. Ale, żeby praca p. S. była coraz owocniejszą, koniecznie potrzebna jest czynna pomoc naszych obywateli.

Pracuj więc, panie wójcie, i dalej z taką energią, a Żychliniacy i okolica będą długo Twoje imię wymawiać ze czcią!

Podczaszy.

## Pogrzeb Kazimierza Laskowskiego (Ela).

W ubiegłym tygodniu odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku, zmarłego w Warszawie i umiłowanego przez wszystkich pieśniarza „Ela”. Piosenki jego, tchnące nutą swojską, ukochaniem ziemi rodzinnej, płynęły do duszy jak niebiańska melodia. Dziwna łatwość wierszowania, oraz prostota słów i myśli,

czyniły utwory jego nadzwyczaj popularnymi. Płynęły te piosenki do uszu jak rozsnute perełki i wszędzie się je słyszało, na każdej zabawie, na weselu, przy pracy w polu, a taka nuta serdeczna, że z tą piosenką przycisnąć się chciało do duszy i ten snop złoty, i to słoneczko, i tę ziemię, i tych śpiewających ludzi.

„Gazeta poranna 2 grosze” przytacza „Requiem” poświęcone Elowi, a ubrane w szatę i formę właściwą poecie, przeto je w całości pomieszczamy:

„Ale żeś nas ciężko skarał,  
Gospodarzu nasz!  
Poto — żeś się dla nas parał,  
Dla ojcowskiej ziemi starał —  
By nas rzucić w czas burzliwy  
Gospodarzu nasz skrzęśliwy,  
Coś pokrępek na niedolę  
Zawsze pełne miał zapole?  
Jakże teraz nam bez ciebie  
Ty, serc naszych jasny chlebie,  
Gospodarzu nasz  
Skrzęśliwy  
Gospodarzu nasz?”

Aleś bardzo nas zasmucił  
Miły grajku nasz!  
Któż piosenkę nam wydzwoni  
O tych polach, lasach, błoni,  
O przeszłości tej walecznej  
Miły grajku nasz, serdeczny —  
Kto nam tęczę rozkolebie?  
Na tem nizkiem, smutnym niebie?  
Kto przypomni, że nad chmurą  
Świeci polskie słońce, górą...  
Miły grajku nasz  
Serdeczny  
Miły grajku nasz?”

Aleś odszedł nas nie w porę...  
Jeszcze było czas!  
Komu dłonie już nieskore  
Komu w piersi już nie gore...  
Ale tobie? Na cmentarzu?  
Jeszcze było czas, pieśniarzu!  
Zawczesna „ostatnia szarża”!  
... Serce polskie się uskarża —  
Bo mu ciężej jest i smutniej,  
Bez serdecznej twojej lutni...  
...Jeszcze było czas,  
Pieśniarzu  
Długi — jeszcze czas...  
Mir.

## Tydzień polityczny.

Zdawało się, że mocarstwa europejskie zapobiegą dalszemu rozlewowi krwi na bałkanach, tymczasem wojna została wznowiona pomiędzy Bułgarią a Turcją.

Wojska tureckie otrzymały rozkaz rozpoczęcia walki pod Czataldżą. Siła ich zbrojna wynosi 120.000, doborowego żołnierza. Wśród ludności panuje zapał. Tworzą się ochotnicze legjony, kobiety zaś organizują sanitarne oddziały. Izzet pasza wydał rozkaz do armji „Pamiętajcie, że w waszym ręku spoczywają losy nieszczęśliwej ojczyzny; że naród gotowy umrzeć dla niej, nie zginie”.

Komendant twierdzy adrianopolskiej, Szukri pasza miał oświadczyć: „będę się bronil tak długo, dopóki choć jeden żołnierz zostanie przy mnie. Ostatniego żołnierza sam zastrzelę, aby się nie dostał w ręce Bułgarów.”

W Bułgarii również panuje nastrój wojenny; zapał ludności jest wielki.

Jak widzimy, zapewnienia mocarstw o pokojowej akcji spełzły na niczym. Trójprzymierze uważało, że Turcja poczyniła duże ustępstwa, zaś Trójprzymierze gotowe jest do popierania żądań Związku bałkańskiego.

Jak pisma donoszą, wojna się toczy—działa grzmia. Cóż z tego wyniknie?... Bułgaria pragnie Adrianopola, a co zatem idzie i Carogrodu, słowem, dążą do wyparcia Turków z Europy.

Zdobycie Konstantynopola, następnie cieśniny Dardanelskiej, to marzenia i pragnienia nie tylko państw Bałkańskich, ale i pierwszorzędną potęgą świata, i w takiej właśnie chwili interwencji państw europejskich, staną na przeciwko sobie, i zmierzą się kolosy i zerwie się burza na morzu i lądzie, i świat może być widownią potoków krwi i ognia. Wszystko to będzie zależyc od tego, czy będzie zachowana jedność między mocarstwami europejskimi.

W tych dniach ks. Hohenlohe wyruszył z Wiednia z listem cesarza Franciszka Józefa do Petersburga. Dowodzi to wysiłków dyplomacji austriackiej i rosyjskiej dla przywrócenia dobrych stosunków między Rosją a Austro-Węgrami. Jeżeli dobre stosunki zostaną utrzymane pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem, jest nadzieja, że wojna bałkańska może być umiejscowioną i wielka wojna europejska zażegnana, zaś interwencja którego z mocarstw na własną rękę, wywoła walkę europejską.

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

**W sprawie amnestji.** Dzienniki petersburskie donoszą, że większość ministrów zgadza się zasadniczo na to, że najważniejszym upamiętnieniem 300 letniego jubileuszu panowania Domu Romanowów byłoby udzielenie rozmaitych ulg i łask. Maklakow uważa w pierwszym rzędzie za wskazane, ażeby amnestja objęła przestępstwa prasowe, których większość zatraciła już zdaniem ministra, swoje ostrze polityczne. Minister sprawiedliwości uważa również amnestję dla spraw prasowych za możliwą, przyczem jednak brać należy pod uwagę charakter przestępstwa i wysokość zamierzanej kary.

W kołach Dumy twierdzą, jak piszą „Rusk. Wied.”, że amnestji ogólnej nie będzie, że przygotowany jest natomiast okólnik ministra spraw wewnętrznych, a może ogłoszony będzie nadto Manifest. Pierwszy pozwoli na powrót wszystkim zesłanym w drodze administracyjnej, z wyjątkiem podejrzanych o udział w aktach terrorystycznych. Manifest skróci terminy kar skazanym sądownie. Skazańcy polityczni, skazani na zesłanie wyrokami sądowemi, otrzymają swobodę, ale z pewnymi ograniczeniami, bez prawa zamieszkania w stolicach, lub miastach z uniwersytetami i t. p. Przepęcom wreszcie, zarówno politycznym jak i zwyczajnym, skazanym na ciężkie roboty, termin kary skróconym ma być o  $\frac{1}{4}$  lub  $\frac{1}{2}$ .

**Berlin.** „Local Anzeiger“ pisze, że wojna długo nie potrwa, ponieważ mocarstwa położą jej wkrótce kres, również i to, że obie strony walczące pragną pokoju.

**Konstantynopol.** Konferowali ambasadorowie rosyjski i austriacki.

**Petersburg.** Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył przyjąć ks. Hohenlohe.

**3 Wiednia.** Uchwalone votum nieufności kanclerzowi niemieckiemu wywarło tam silne wrażenie. „Reichpost“ pisze, że polityka antypolska poniosła zupełne fiasco.

**Nastroj społeczny w Rosji.** Posel Szingarew stwierdza w „Rieczy“ zmiany w nastroju społeczeństwa rosyjskiego i między innymi mówi, że w ostatnich czasach jesteśmy znowu świadkami powrotu wpływu i roli żywiołów postępowych w wielu organach samorządu. Każdy dzień przynosi fakty tego rodzaju, świadczące o coraz większym wzroście poczucia społecznego.

**Petersburg.** Minister Maklakow wycofał wszystkie z Dumy projekty, dotyczące wolności sumienia.

**Berlin.** Rada związku miast niemieckich uznała za konieczne zwiększenie sił wojskowych Niemiec i na ten cel postanowiła ponieść ofiary.

## ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

**P. J. Terebińskiemu.** Listu pańskiego o doktorze X. drukować nie możemy, lecz zakomunikujemy go osobiście, tymbardziej, że było tutaj tylko zwykłe niedopatrzanie, a już w każdym razie dozór nad dzieckiem rozłączać winni rodzice.

## Kinematograf „EOS”

W sobotę 8 i niedzielę 9 lutego r. b. odbędzie się przedstawienie w teatrze miejscowym.

Część I. Mewy (zdjęcia z natury). Kłopoty z urodą (komiczne).

Część II. Historia dwóch serc (dramat współczesny w wykonaniu artystów włoskich). 1) Małżeństwo z rozsądku. 2) Tajemnica starego zamku.

Część III. Express swatem (bardzo komiczne). Dziennik Pathé (ilustracje aktualności całego świata). Kubuś poluje (wyoce komiczne).

W Każdą sobotę początek pierwszego przedstawienia o godzinie 7, drugiego o godzinie 8½ wieczorem, a w każdą niedzielę odbędą się trzy przedstawienia: pierwsze o godzinie 5, drugie o godzinie 6½, a trzecie o godzinie 8 wieczorem.

## SKŁAD

### Materiałów Aptecznych i farb

Prowizora farmacji

## A. GARWACKIEGO

ul. Zduńska.

Poleca wielki wybór perfum, wód kolońskich, mydeł, pudrów i kremów zagranicznych i krajowych, oraz różne środki lekarskie, wody mineralne, glazury i pasty do obuwia, pokosty, farby, terpentyny i lakiery i t. p. 440.

## RUTYNOWANY KOREKTOR

i stroiciel fortepianów i pianin **J. Wojciechowski.** Wykonuje wszelkie reperacje i poprawki z całą sumiennością na miejscu i okolicy. Przybędzie do Łowicza 15 lutego. Osoby życzące sobie mieć nastrojony lub skorygowany fortepian, raczą składać adresy w Redakcji. 487-1-1

**MASZYNY DO SZYCIA  
KOMPANII SINGER**

MASZYNY  
RĘCZNE

OD 20 R.



OD 40 R.

MASZYNY  
NOŻNE

**WYPŁATA RATAMI OD 1 RUB. TYG.**

Sklep w Łowiczu  
ul. Piotrkowska dom Prauze  
Sprzedaż części maszyn i nici.

## BROWAR Henryka Rejnecke

w Łowiczu

Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: jasne, pilzeńskie, bawarskie i zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsce. 453.

## DROBNE OGŁOSZENIA.

**Dobre harmonie** fabryki Franciszka Majera, dwurzędowe lub chromatyczne kto chce posiadać może je nabywać lub zamawiać w Łowiczu u p. Müllera ul. Zduńska zakład stolarski. 457-3-3

**Do wynajęcia** w każdym czasie dwa pokoje, kuchnia i przedpokój wspólny. Wiadomość w sklepie F. Jędrzejewskiej dom Ciotha. 480-3-2

**Udzielam lekcji** języków francuskiego i niemieckiego z pomocniczym polskim lub rosyjskim. Konwersacja. Wiadomość w Redakcji „Łowiczanie”. 477-1-1

**Do wynajęcia** od 1 kwietnia r. b. lokal z 3 pokojów, przedpokojem, spiżarnią, kuchnią z oddzielnym wejściem i piwnicą. W domu Nowakowskiego przy ulicy Koński-Targ. 000

**Została otworzona** pracownia ubiorów damskich z nauką kroju. W. Michalskiej ul. Zduńska dom W-go Markiewicza. 490-2-1

**Cukiernia do sprzedania** w mieście powiatowym. Informować się osobiście u J. Giersiewicza w Łowiczu. 488-2-1

**Zginął dnia 26 b. m.** pies wyżeł rasy niemieckiej, nogi, brzuch i spód szyi miał nakrapiane, z wierzchu cały czarny, nad lewym okiem miał plamę po oparzeniu. Nieprawny posiadacz będzie pociągnięty do odpowiedzialności. 489-1-1

**Nowo otworzona** pracownia sukien damskich i dziecięcych Leokadii Kalinowskiej w Łowiczu ul. Koński Targ dom p. Polkowskiego. Zamówienia wykonuje starannie, po cenach przystępnych. 491-2-1

**Pokój i przedpokój** z całodziennym utrzymaniem ul. Mostowa. Wiadomość w Redakcji „Łowiczanie”. 492-1-1

**Kalendarzy do zrywania** Księgarnia K. Rybackiego posiada wielki wybór od 20 kop. za sztukę. Handlującym ustępujemy znaczny rabat.